

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitum lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Najlepsza biblioteka.

Mój przyjaciel, pan Ludwik, miał w miescie opijaną bibliotekę. W gabinecie jego znajdowała się wielka szafa biblioteczna, zawsze szczelnie zasłonięta kotarą. Nikt do niej nie miał dostępu, a na prośby przyjaciół o pożyczenie książek, pan Ludwik odpowiadał: — Książek, które mam w tej szafie, nikomu nie pożyczam i sam jedynie z nich korzystam.

Pewnego razu, nie zastawszy p. Ludwika, czekałem na jego przybycie w gabinecie. Wziela mnie ochota zajrzeć do „biblioteki“. Usunąłem kotarę, otworzyłem szafę znajdującą się w zamku kluczem i. odrazu zrozumiałem biblioteczne zamilowanie p. Ludwika. Szafa zamiast książek zapakowana była butelkami koniaku Szustowa różnych rozmiarów *in folio*, *in quarto* i *in octavo*.

Rozłam w P. S. L.

II.

Teraz przypatrzmy się drugiej stronie. Nie ulega wątpliwości, że Stapiński skończyłby swoją polityczną karierę na spowiedzi publicznej w Rzeszowie, gdyby wystąpił przeciw niemu z wałnemi zarzutami człowiek tak, jak on popularny i nie mogący się stać z oskarżyciela oskarżonym. Było jednak inaczej.

Wśród tych, co Stapińskiego myśleli obalić — pierwsze miejsce zajął minister dla Galicji, Długosz, nafiarcz-miljoner. Ministrem stał się dzięki Stapińskiemu, który go wyforował na to stanowisko, i to, jak opowiadał, w ciągu „pięciu minut“. I oto, od całego szeregu miesięcy myślał on o obaleniu Stapińskiego, a nie było dla nikogo tajemnicą, że u ludowców na coś się zanosi.

Generalny mówca, przemawiający za Stapińskim, dr. Grek powiedział, że „minister, któryby publicznie przekładał dokumenty, że jego ministerjum przekupuje posłów, czy wyborców, byłby w moich oczach niepożytecznym człowiekiem“.

I choć dokumentów żadnych p. Długosz nie pokazywał — to jednak w Rzeszowie zrobił p. minister wrażenie niepożytecznego.

Wywodził ten „minister-rodak“, że Stapiński wziął od prezydenta ministrów Stuergh'a 40,000 na wybory i że ogółem wziął on od rządu 120,000 koron.

Nie powiedział jednak, że on, minister i członek P. S. L., wiedział, jaką jest polityka rządu centralnego względem ludowców, a jednak milczał; pary z ust nie puścił, że to on, minister Długosz, brał od Bobrzyńskiego i prezydenta ministrów pieniądze, brał pieniądze rządowe, a dawał je Stapińskiemu, jako *swoje*, uchodząc tym sposobem za opiekuna, dobrodzieja stronnictwa — za rządowe korony.

A ponieważ to wszystko musiało na wierzch wypłynąć, więc stawiając Stapińskiemu zarzut brania pieniędzy rządowych,

WĘGIEL KAMIENNY

Tańsze od węgla **BRYKIETY** z najlepszego węgla śląskiego.

Węgiel drzewny. Koks. Antracyt.

— w partjach wagonowych i detalicznych, z odwołką do domów POLECA —

Lubelskie Biuro Handlowe

w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście 62.

oskarżał dający Długosz siebie, jako człowieka, jako c.-k. ministra dla Galicji i członka rządu centralnego.

Pan Długosz mógł znać się dobrze na własnym interesie i sprzedawać za 8 milionów kopalnie nafty w obce ręce, mógł z powodzeniem zabiegać o stanowisko ministra, o tytuł ekselencji i tajnego radcy, o order żelaznej korony I klasy, ale żadnych kwalifikacji na polityka-ministra nie miał i w żadnym razie z polityką ludu polskiego i jego stronnictwem nie go, prócz własnego interesu — nie wiąże. To wystarczy dla charakterystyki p. Długosza i do przekonania wszystkich, że taki człowiek, którego przeszłość jest okropnie ciekawą, ale w niczym niepodobną do przeszłości Stapińskiego, zaufania do siebie wzbudzić nie mógł, choć stanąć obok niego mogli ludzie prawi i czysti. Szkoda, że ci, co za Długoszem poszli, sami się nie przekonali, choć to innym poradzili, że „lajdactwo zawsze nim pozostanie, bez względu na to, czy popełni je Stapiński, czy inny jaki polityk“.

Pomijam na tym miejscu szczegóły afery Długosz—Stapiński i rozmaite ich pieniężne rachunki, rzucające ponure światło na politykę galicyjską. Byli tu zamieszani i zmarli przed kilku dniami minister skarbu, Zalewski, i poseł Jaworski, który musiał złożyć mandat.

Zwracamy się obecnie do „programu“ t. z. obecnie „długoszców“.

Ciekawą jest rzeczą, jak ci myślą przeciwstawić się grupie Stapińskiego i jej znacznym wpływom.

Coś nie coś mówi o tym „Piast“, nowy tygodnik, mający paraliżować wpływy „Przyjaciela ludu“, organu Stapińskiego.

W chwili, kiedy słowa nieniejsze piszę, mamy zaledwie 3 numery, można jednak o nowej grupie wyrobić sobie pewne pojęcie.

№ 1 „Piasta“ daje ogólniki: „Szanować chcemy wszystkie stany i narodowości, ale pod warunkiem, jeżeli i one nawzajem szanować nas będą, nie tylko słowem, ale czynem“.

„Do tak zwanych obszarników, czyli konserwatystów, nie mamy żadnego uprzedzenia“. Przyczym inny będzie stosunek „Piasta“ do tych konserwatystów „co z dzieciinnym uporem chcą konserwować swoje dawniejsze wpływy publiczne i przywileje“, a inny do „takich, co z wolą czy nie z wolą, ale mają w tym względzie trochę inny pogląd“.

Jest to dosyć charakterystyczny ogólnik, bo jakim jednak ten stosunek będzie, tego nie wiemy, choć 19 posłów twierdzi, że to „łatwo zrozumieć“.

Natomiast dobrze już wiemy, jakim będzie stosunek tej nowej grupy ludowców do polskich socjalistów i Koła polskiego. Oto w № 2 „Piasta“ czytamy wyraźnie: „Stapiński postanowił stronnictwo *unurzać w błocie aż do skutku i oświadczył publicznie, że w dalszym prowadzeniu P. S. L. pójdzie razem z socjalistami i postępowcami (czytaj żydami)“.*

Łączenie się zaś z socjalistami nazywa „Piast“ „sprzedażą ludu polskiego“. Ciekawe, czy tegoż zdania jest podpisany pod wezwaniem „Piasta“ poseł Tetmajer, który wybór swój zawdzięcza jedynie Daszyńskiemu.

I podpisani posłowie Bardel i Serczyk również są posłami dzięki poparciu socjalistów. Czyżby ci trzej zwolennicy „Piasta“ „sprzedali lud polski“?

„Długoszców“ chcą również „polityki radykalnej, polityki bez kompromisów“. Nie zdają sobie jednak sprawy, że w samym stronnictwie ludowym stanowią znakomitą mniejszość, że poczynają stawiać kwestię b. ryzykownie.

Koło polskie uznaje ta nowa grupa

ludowców za „jedyną ostoję polskości“. Nie zdobyła się ona na żaden względem tego Koła krytycyzm.

Z tej więc strony stanowczo nie można oczekiwać odrodzenia stronnictwa ludowego. Z konieczności „Piastowcy“ będą musieli szukać sojuszników nie gdzie indziej, tylko znowu w Kole polskim, a ono przecież radykalnej i samodzielnej polityki „chamów“ nie zniesie.

Po za Kołem stoi teraz znaczna część ludowców i wszyscy postawie socjalistyczni, razem więc będą mogli reprezentować i prowadzić istotnie ludową politykę, w której dominującym elementem musi być: *walka*. Koło zaś polskie w dalszym ciągu będzie miało na oku sprawę stronnictw, a nie kraju, interesy osobiste przywódców, stałe skandale polityczne, no i jeszcze znaną formułkę: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy, Panie“.

D. K. Liljenfeld

Na widowni politycznej

Reformy ormiańskie.

Donoszą z Konstantynopola, że pertraktacje, prowadzone z Portą przez ambasadorów Rosji i Niemiec w sprawie kontroli mocarstw nad administracją miejscową wilajetów wschodnio-anatolijskich zbliżają się do pomyślnego wyniku. Kompromis pomiędzy stanowiskiem Turcji, broniącej swoich spraw zwierzchniczych, a zasadą kontroli zagranicznej zdaje się być blizkim do osiągnięcia; w ciągu najbliższych dni oczekiwana jest ostateczna ugoda.

Porozumienie nastąpiło już co do tego, że sześć wilajetów ormiańskich, mianowicie: Wan, Batis, Erzerum, Momuret-ul-Azis, Diaberk i Siwes, mają być podzielone na dwie grupy po trzy prowincje w każdej. Każda grupa podlegać ma władzy jeneralnego inspektora rodem z państwa neutralnego, mianowanego na lat dziesięć przez Portę z pośród nieurzędowo przez ambasadorów sześciu mocarstw przedstawionych kandydatów. Co się tyczy ważnego pytania, kto ma rozstrzygać ewentualne konflikty między jeneralnymi inspektorami a podległymi ich kontroli naczelnikami wilajetów, to, jak słyhać, Porta skłania się do przyjęcia propozycji, że taką decydującą instytucję stanowiłoby ciało dyplomatyczne

konstantynopolitańskie w składzie sześciu przedstawicieli wielkich mocarstw przy współdziałaniu delegata rządu tureckiego. W sprawie wyborów do rad jeneralnych we wspomnianych wilajetach Porta nie zgadza się na równouprawienie mahomet i niemahometan, gdyż liczba ludności obu wyznań nie wszędzie jest jednako, proponuje natomiast stosunek proporcjonalny.

Ostatnie te różnice zdań zapewne już wkrótce usunięte będą.

BOŻE NARODZENIE W BERLINIE.

(Od naszego korespondenta).

Wigilja. Ku wieczorowi Berlin staje się mroczny, zaferowany i nieco poirytowany. Chodniki zapchane ludźmi; jedni kędyś bardzo się spieszą, w pośpiechu zapinają palta i zapominają nawet o otwarciu parasoli. Inni o twarzach pożółkłych i umęczonych niecierpliwie przestępują z nogi na nogę na stacjach tranwajowych i nie mogą sobie poradzić z całymi masami świątecznych sprawunków.

Z wielkich uniwersalnych magazynów wylewają się całe rzeki czarnego tłumu i ze środka miasta płyną ku zachodnim jego dzielnicom. W tamtą stronę zmiierzają również olbrzymie samochody ciężarowe. Wozy te raz wraz zatrzymują się przed domami i zrzucają na chodnik najrozmaitszego formatu paczki, zawierające niezliczone podarunki i smakołyki. Ulice pozarzucają kawałkami papieru, węglą drzewną, używaną do opakowania gałązkami i wiórkami z choinek. Gdy zmrok zapadnie w oknach zapalają się niezliczone choinki — zewsząd zdają się płynąć potoki pogodnego dzieciennego szczęścia.

Do rana zanim przebudzi się świętujące miasto, ulice już zamieciono i starannie wymyto stalowymi mechanicznymi szczotkami. Pierwsze na ulicach ukazują się dzieci — wszystkie czysto odziane i wszystkie z nowymi zabawkami w rękach. Powoli wysuwają się z domów grube poowijane w futra panie, lub pulchne fräulein i szybko przebiegają ulice, spiesząc się kędyś radośnie. Około południa otwierają się wierzaje pierwszorzędnych restauracji i ukazują się postawni szwajcarzy, przyśzykowani na noc wesołą i obficie się oplacającą.

Tak wygląda zamożna zachodnia część miasta, Zgoła inaczej jednak przedstawiają się święta we wschodniej części miasta w Berlin Ost. Tam dzień świąteczny, to dzień tylko

tym mocniejszego odczuwania nędzy, dzień bolesnego ściśnięcia serca. Toć to czasy wielkiego braku pracy. Tysiące ludzi zziębniętych i wygłodniałych tygodniami całymi wystawały przed żelaznymi kratami biura pośrednictwa pracy i odchodziły z niczym. Przed samymi świętami szczególnie dużo było dziewcząt pozbawionych pracy i dachu nad głową. Od pierwszego stycznia wprowadzone zostaje w Berlinie obowiązkowe ubezpieczenie służby domowej; wywołało to przedewszystkim podniesienie kosztów tej służby, a tym samym doprowadziło wiele pań do zupełnego wyzbywania się służących; prócz tego oszczędne „panie niemieckie „uwolniły“ bardzo wiele sług na dwa lub trzy dni przed świętami tylko dlatego, żeby nie potrzebować dawać tradycyjnych podarunków świątecznych. Jednocześnie fabryki wyrzuciły na bruk 80,000 „niepotrzebnych“ rąk roboczych. A masy te przepędzają święta w przytułkach noclegowych: — podziąć się niema gdzie, wyjechać nie można, bo z innych miast także tylko smutne nadechodzą wieści, a roboty polne zaczną się nie wcześniej niż za jakieś dwa miesiące.

Ale wszak Berlin Ost tak daleko leży od Berlin-Westu. Trzeba tam jechać całe pół godziny koleją żelazną. Prawdę mówiąc, toć to zupełnie inne miasto, inny świat: W zwykłym czasie świat nędzy berlińskiej pozostawiony jest sam sobie, a wie to doskonale i znikąd nie spodziewa się pomocy. Radzi więc sobie jak umie. Na dwa tygodnie przed świętami zorganizowano zbieranie składek na bezrobotnych i związki zawodowe łącznie z grupami politycznymi dały na ten cel około sto tysięcy marek; prócz tego z dobrowolnych składek po fabrykach zebrano 160 tysięcy, Czyny to razem 260,000 marek. Na 30 tysięcy bezrobotnych jest to oczywiście bardzo mało, ale i ta ilość wydała się „kultralnemu“ zachodniemu Berlinowi czymś niemal obrażającym: „oni“ tam na wschodzie — mówiono w szanujących się dziennikach — bez trudu zebrali w ciągu kilku dni 260 tysięcy marek i jeszcze śmiać mówić o głodzie i jeszcze śmiać wołać o wyznaczenie zapomóg z funduszków miejskich, wołając o ubezpieczenie państwowe! Zebranie tej nikłej w stosunku do ogromu potrzeb sumy dało prasie zachowawczej tylko okazję do nawoływań, aby zabroniono tego rodzaju składek, które są tylko socjalistycznymi demonstracjami i środkiem agitacyjnym.

Tak wygląda świętość świąt w Berlinie, gdzie istnieje choć jaka taka wolność organizacji i gdzie przynajmniej zebranie tych 260 tysięcy było możliwe. Jakżeż jednak przeszły święta w biednych i najbiedniejszych dzielnicach Warszawy, Łodzi, lub Lublina?

Antoni Rogowski.

RYSZARD WINCENTY BERWIŃSKI.*)

KOJATA.

(POWIEŚĆ GMINNA).

Był pewnego czasu król, nazwiskiem Kojata, który miał brodę aż do kolan, a był królem potężnym; posiadał bogactwo nie miara; pałace jego błyszczały od

*) Ryszard Berwiński (1819—1879). poeta wielkopolski—talent oryginalny — wypowiadał w swych burzliwych i namiętnych utworach ideje b. demokratyczne, przesiąknięte gorącą wiarą w lud i nienawiścią ku szlachcie. Wielki patriota, społecznik, za ukochaną sprawę cierpiący nieraz przesładowania. Życie wiódł b. awanturnicze, niespokojne. Swego czasu w Wielkopolsce, około 1848 r., kiedy ona odgrywała przodującą rolę pod względem kulturalnym wśród dzielnic Polski, b. popularny, potem na długie lata zapomniany. Obecnie przypomina go naszemu społeczeństwu świeżo wydany w „Muzach“ Lorentowicza „Wybór pism“ w 2-ach tomach, z przedmową Eustachego Czekalskiego, szkoda, że dość płytko i po szkolarSKU napisaną. Pozatym „Wybór“ dokonany umiejętnie pozwala należycie zapoznać się z talentem i utworami tego niepospolitego artysty i myśliciela.

srebra i złota, jednak czuł się nieszczęśliwym, bo mu Pan Bóg nie dał potomstwa.

Zdarzyło się raz, że Kojata postanowił objeżdżać kraje swoje; pożegnawszy się tedy z królową, puścił się w podróż, i po roku dopiero zaczął z powrotem zmiierzać ku domowi.

Pewnego dnia upał był nieznośny, zdawało się, że żywy ogień pada z nieba na ziemię; rozkazał więc król swoim dworzanom rozbić namioty, i pod nimi chciał czekać za wieczornym chłodem.

Wtym mu się pić zachciało; a nigdzie kropli wody znaleźć nie było można.

Spragniony i zniecierpliwiony Kojata wsiadł sam na konia i szukał zdroju w okolicy. Ledwie co kilka staj ujechał, postrzegł studzienkę pełną kryształowej wody. Na wierzchu pływał puhar złoty. Kojata sięgnął co tchu po niego, ale o cuda! ilekroć razy miał go już, już chwycić, zawsze mu się puhar wymknął z pod ręki; plusnął jak rybka, zanurzył się pod wodę, znowu wypłynął i znowu zniknął.

„Nie dam ja z siebie żartować!“ — pomyślał król Kojata, położył się, jak długi, przed studnią, przytknął usta do wody i pił sobie po prostu, nie zważając na to, że długa jego broda zanurzyła się w studni!

Napiwszy się do woli, chce wstawać; a tu oto nie można, bo go ktoś w wodzie silnie trzyma za brodę.

— „Kto tam? Puszczaj!“ — wrzasnął król obrażony, ale miasto odpowiedzieć, pokazała się tylko twarz straszliwa z pod wody! Dwoje zielonych ocz tkwiło głęboko w głowie; w brodzie królewskiej topiły się dwa orle szpony; a usta wykrzywiłone śmiechem szyderskim, przemówiły chrapliwie te słowa: „Daremnie wydzierasz mi się, o królu! Nie puszczę ja ciebie pierwszej, póki mi nie przysięsz, że dostanę to z twego domu, o czym ty wcale nie wiesz“.

Król Kojata pomyślał sobie: „Nie może to być rzecz wielkiej wagi, kiedy o niej nie wiem!“ i przyrzekł ją poczwarze.

W tej chwili uczuł się wolnym i usłyszał te słowa:

— Jeżeli złamiesz przysięgę, biada ci, biada!“

Potym podniósł się z ziemi, otrząsnął brodę z wody jak kaczką, kiedy się zanurzy i strzepie; wsiadł na koń i ruszył dalej

D. c. n.

Proces Ronikiera.

Komisarz sądowy zameldował o stawieniu się do sądu sędziego Morgajewskiego. Przesłuchany dodatkowo p. M. oświadczył, że przy oględzinach rewolweru poprzestał na obejrzeniu jego z zewnątrz i, po wyjęciu ładunków, próbował cyngla: kurek się spuścił i bębenek się obrócił, a stąd też świadek przypuszcza, że sprężyna nie była wtedy zepsuta. Na skutek powyższego zeznania zarządono ponowne wezwanie eksperta puszkarza i ten sposobem pokazowym przekonał, że kurek można opuścić i bębenek obrócić pomimo złamania sprężyny, a to z powodu specjalnej konstrukcji danego rewolweru.

Hr. Ronikier, na pytanie prokuratora oznajmił, że ostatni raz widział się ze Stasiem w początkach kwietnia; i że oświadczywszy Stasiowi (w początku kwietnia), iż nadal z owych pokojów umebLOWANYCH sam korzystać wcale nie będzie, polecił mu, by aryston i inne rzeczy (dywany, aryston, kałamarz, szczotka i grzebień, woda kolońska i puder) wyekspadrował mu następnie do Łuszczowa przez kantor Wróblewskiego.

Dużo czasu zabrało opowiadanie hr. R. mające scharakteryzować Stasia. Oskarżony twierdzi, że był to chłopiec dowcipny, żywy, ale wrażliwy, więc często smucący się z powodu zajęć, jakie zdarzyły się w domu. Matkę kochał—ojca nienawidził.

Co się tyczy wyjaśnień podsądnego Zawadzkiego, to dotyczyły one głównie wielokrotnie już poruszanych okoliczności wynajęcia pokojów. Oświadczył on, że był kontent, pobierając miesięczną zapłatę za pokoje, które mimo to wolno mu było wynajmować gościom okazalnym.

Przy zapytaniu prezesa o ostateczne zamknięcie śledztwa sądowego strony zastrzegły sobie prawo powoływania się na wszystkie dokumenty, które były przedmiotem rozpraw w tej instancji, a niezależnie od tego wszyscy trzej obrońcy hr. R. oznajmili, że ponieważ w „Kurjerze Porannym“ ukazał się artykuł o nowym ważnym świadku w osobie niejkiej pani Tomasowej, która miała widzieć Stasia w czwartek d. 12 maja wchodzącego z jakimś mężczyzną do domu № 112 przy ul. Marszałkowskiej, przeto proszą o wezwanie tego świadka.

Izba sądowa, po dłuższej naradzie, zważywszy, że artykuły dziennikarskie nie mogą być materiałem, a tymbardziej podstawą rozprawy sądowej, żądanie to oddaliła.

Poczem prezes ogłosił, że śledztwo sądowe jest zamknięte.

Na wniosek stron, w celu dania im możliwości przygotowania się do przemówień posiedzenie zawieszono na jeden dzień.

Z całej Polski.

Kościuszko w kinematografie. Staraniem lwowskiej spółki polskiej ukończono w tych dniach kosztem 60 tysięcy koron film historyczny: „Kościuszko pod Raclawicami“ w 5 obrazach.

Z prasy. Ukazał się pierwszy tomik „Popularnej biblioteki historycznej“ pisma tygodniowego, zawierający opowieść historyczną Aleksandra Kraushara p. t. „Państwo polskie w wieku XIII“.

— Wychodzący w Srsnowcu pod kierunkiem p. L. Rygiera „Goniec Zagłębia“, od Nowego Roku przestał wychodzić.

Konfiskata. Z rozporządzenia komitetu warszawskiego do spraw prasowych skonfiskowano wydawnictwo „Kuplety i monologi z własnego repertuaru“ Br. Brzozowskiego. Serja 5.

Zamknięcie Towarzystwa. Na zasadzie decyzji warszawskiego rządu gubernjalnego o związkach i stowarzyszeniach zamknięto „Towarzystwo walki z analfabetyzmem“, ponieważ wymienione Towarzystwo przez rok nie ujawniło swej działalności.

Echa sprawy ord. Bispinga. Wskutek próby obrońców Jana Bispinga władze sądowno-prokuratorские, korzystając z bytności w Warszawie w charakterze eksperta w sprawie hr.

Ronikiera, dyrektora ekspedycji papierów państwowych Popowickiego, polecił mu dokonać ponownej ekspertyzy weksłów z podpisem ks. Aleksandra Druckiego Lubeckiego. Podobno p. Popowickij wydał opinię korzystniejszą dla oskarżonego o zabójstwo.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie jest na ukończeniu i wkrótce prokuratorja ma przystąpić do sformowania aktu oskarżenia. Obrońcami ord. Bispinga oprócz adw. przys. Papińskiego będą adw. prz.: Tadeusz Wróblewski (z Wilna) i Eugenjusz Śmiarowski. Rozpraw sądowych nie można spodziewać się wcześniej, jak w kwietniu r. b.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie
pism krajowych i zagranicznych
po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Z teatru. Dzisiaj po południu — „Dwie sieroty“; wieczorem — „Słodka dziewczyna“.

— W poniedziałek — „Cyganeria warszawska“, ceny popularne.

— We wtorek po poł. — „Krakowiacy i górale“, wieczorem przedstawienia nie będzie.

— Środa po poł. — „Druciarz“.

Zebrań Ogrodników. Dzisiaj o godz. 1-ej po południu w lokalu Tow. Rolniczego (hotel „Janina“) odbędzie się zebrań ogólne Lubelskiego Koła Polskiego Związku Zawodowego Ogrodników. W zebraniu tym weźmie udział delegat z Warszawy p. St. Skawiński.

Czarna kawa na korzyść Towarz. Przyjaciół uczącej się młodzieży odbędzie się dzisiaj w godzinach poobiednich. Przygrywać będzie tercet artystyczny, dobrze znany Lublinowi. Spodziewany jest liczny udział publiczności, to też należy stoliki zamawiać wcześniej.

Z „Przyszłości“. Dziś o godz. 5-ej po poł., w lokalu własnym przy ul. Dominikańskiej № 5, odbędzie się zwyczajne zebrań członków Lubelskiego Oddziału Towarz. Abstynentów „Przyszłość“.

Statystyka Sylwestrowska. Według zebrań danych w zabawach nocy Sylwestrowskiej wzięło udział 1767 osób, a mianowicie na przedstawieniu w Teatrze Wielkim obecnych było 589 osób, na Maskaradzie Artystycznej — 646, na balu, organizowanym przez Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Żelaznego, w „Rusalcie“ — 168, w „Harmonji“ — 171, w sali po Dominikańskiej na zabawie robotników chrześcijańskich — 125, w Tow. Rzemieślników i Handlujących — 68. Oprócz tego większa ilość osób spotykała Nowy Rok w sali Hotelu „Janina“, w restauracji „Wiktoria“ i t. p.

Proces „Kurjera“. Sprawa p. Witolda Giełżyńskiego, redaktora zawieszzonego „Kurjera“, i p. Jana Hempla, autora artykułu, za który zostało to pismo zawieszane aż do wyroku sądowego, odbędzie się w wydziale karnym Lubelskiego Sądu Okręgowego dnia 26 b. m. Obydwom oskarżonym zarzucono przestępstwo przewidziane w części 2 i 3 art. 73 Kodeksu Karnego, karane zesłaniem na osiedlenie lub zamknięciem w twierdzy na czas nie dłuższy od 3 lat.

Budżet Puław na rok 1914 przewiduje 17438 r. dochodów i 17000 rb. rozchodów.

Wiejska chuliganeria. Smutne wieści dochodzą nas z powiatu Puławskiego. Pijaństwo i łobuzeria szerzy się tam coraz bardziej. Wybijanie szyb, bójki, a nawet napady są na porządku dziennym. Wszyscy znają tych chuliganów wiejskich, ale ludność jest tak steryzowana, że boi się reagować czynnie, a nawet skarżyć. Bo też bandy zorganizowane łobuzów liczą po kilkunastu uczestników. Najbezzwzględniej zachowuje się szajka chuligańska w Rudach pod Puławami, dezorganizuje pracę pożyteczną, grozi napadami, a nawet pogróżki w czyn wprowadza. Niedawno w Końskowoli obito Stefana Wójcika, między napastnikami był też syn zamożnego gospodarza z Rud, Klemens Król. W drugi znów dzień świąt, 26 grudnia, między godziną 4 a 5 po południu trzech łobuzów z Rur, i to ludzi już dorosłych: Michał Rodzaś, Łukasz Próchniak i Wiktor Król, napadli na dwie młode uczennice z kursów w Krasieninie i jedną z nich poważnie poranili. Tego samego dnia ci trzej łotrzy pobili Andrzeja Owcorza i Michała Gorczycę, a Janowi Migdałowi wybili oko. Czyby władze miejscowe nie uznały za stosowne zastosować do tych awanturników nowe prawo o walce z chuliganstwem? Wsadzenie ich na parę miesięcy do więzienia onieśmieliłoby ich kamratów i uspokoiło ludność, żyjącą w ciągłym strachu.

Ujęcie podpalacza. Donosiliśmy w swoim czasie o kilkunastu pożarach, jakie wybuchały w Zaklikowie i jego najbliższej okolicy. Po śladach zdołano trafić na podpalacza, którego ujęto. Jest to rybak z majątku hr. Tarnowskiego. Nie umie objaśnić on przyczyny swego postępowania. Wypuszczono go na wolność za 4,000 rb. kaucji, złożonej na książeczkę oszczędnościową.

Rozprawa nożowa. Na ul. Krawieckiej S. Kornblit zranił nożem Goldmana, odstawiono go do szpitala starozakonnnych.

Kradzieże. S. Bornsteinowi (Nadstawnia № 21) skradziono rzeczy złotych i srebrnych na 150 rb.

— P. Królikowskiemu (Okopowa 15) skradziono 92 rb. gotówką i na 30 rb. towaru.

— P. Jaworskiemu (Foksal 12) skradziono z komórki 20 pudów węgla.

Rozmaitości.

Straszny zamach. Nareszcie po długich badaniach udało się władzy policyjnej wykryć sprawcę t. zw. zamachu na odwach pruski w Severne. Był to 8-letni synek robotnika, który strzelając z pistoletu dziecinnego, nabawił sztyldwacha pruskiego, a z nim całą władzę wojskową tak wielkiego strachu „Stwierdzono również, że z miejsca, gdzie strzelano, nawet gdyby to był prawdziwy pistolet, nie zabawka dziecinną, kula nie byłaby mogła w prostej linii dosięgnąć sztyldwacha, stojącego wewnątrz dziecinną koszarowego“.

Niewczesna wiadomość. W sali teatru paryskiego „Vaudeville“ rozegrała się w sobotę bolesna scena. W czasie antraktu pokazywano publiczności reklamowe obrazy świetlne. Po między niemi znalazła się depesza, donosząca, że lotnik Chevillard spadł ze znacznej wysokości i odniósł śmiertelne rany. Zaledwie pojawiła się owa depesza, usłyszano w sali przerażający krzyk, poczym spostrzeżono, że jedna z pań na parterze zemdląła. Zaczęto ją cucić, ale dopiero po półgodzinnym zabiegach przywrócono jej przytomność. Jak się okazało, była to młoda żona Chevillarda, która w ten sposób otrzymała wiadomość o katastrofie. Na szczęście wiadomość była przesadzona. Chevillard na polu lotniczym pod Paryżem wznosił się w powietrze w sobotę popołudniu, znalazłszy się a toli na wysokości 200 metrów, musiał czempredziej wylądować, gdyż motor przestał pracować. Lądowanie odbyło się za pomocą lotu upadkowego, przyczem aparat został zniszczony, a Chevillard odniósł rany ciężkie, ale nie zagrażające życiu.

Nowo otworzona KSIEGARNIA

przy ul. róg Krak.-Przedm. i Początkowskiej obok skł. apt. W. Magierskiego.
POLECA w wielkim wyborze książki, gry umysłowe, przybory do rysunków, farby,
obsadki, ołówki i t. p.
PRENUMERATA PISM.

W. Cholewiński.

Ostatnie wiadomości.

PRZESILENIE W BULGARJI.

Berlin. Dzienniki wieczorne donoszą na podstawie telegramów z Sofji, że dziś w południe gabinet Radosławowa podał się do dymisji.

KATASTROFA TORPEDOWCA.

Renne (na wyspie Bornholm). Zbudowany w Anglii rosyjski torpedowiec, odbywający próbną podróż do Libawy, uległ rozbiciu. Załoga, złożona z 6 angiików oraz konduktora rosjanina, przesiadła się na szalupę ratunkową która wywróciła się i również zatoniła. Zdołali ocalić się konduktor i maszynista. Pięciu marynarzy zaś utonęło.

O ARESZTOWANIE POSŁA.

Petersburg. Dzienniki wieczorne zamieszczają opinię o rozkazie naczelnika miasta aresztowania w drodze administracyjnej posła do Dumy socjaldemokraty Badajewa, który nie zapłacił grzywny. Posłowie mniemają, że rozkaz taki jest nieprawny przyczem w razie aresztowania posła wniesiona będzie interpełacja. Niektórzy zaś sądzą, że rozkaz będzie wykonany wówczas, gdy Badajew przestanie być posłem.

EGZYSTUJE OD ROKU 1877.

Farbiarnia Parowa i Pralnia Chemiczna

Wacława Łabędzkiego dawniej K. Hera.

W Lublinie przy ul. Św.-Duskiej № 359 telefonu № 4 89. Filja Krakow.-Przedm. № 50 w domu W-go dr. Zejdenmana.

- I. Piore i farbuje garderobe męską i damską, oraz futra wszelkiego rodzaju.
- II. Pranie Dywanów, Portjer, pokryć meblowych, Firanek i Koronek.
- III. Pranie Piór wszelkiego rodzaju, oraz farbowanie na wszystkie kolory.
- IV. Dekatezownia Sukna i Kortów. Plisowanie i karbowanie (Plisse-Soleil).
- V. UWAGA. Garderoba męska po wypraniu zostaje wykończona w fabryce przez zawodowych krawców
- VI. Przyjmuje się garderobe męską do reperacji i prasowania.

CENY UMIARKOWANE.

CHICAGO 1893: 7 HONOROWYCH DYPLOMÓW, 2 NAGRODOWE MEDALE.

KIRCHNER & C^o

Towarzystwo Akcyjne

LIPSK — SELLERHAUSEN.

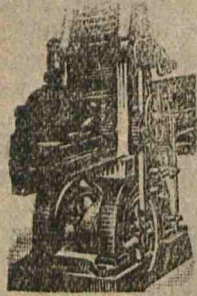
Największa w Europie fabryka maszyn do piłowania i maszyn do obrabiania drzewa.

Przeszło 250,000 maszyn zostało dostarczonych.

Biuro techniczne — Wrocław, Ernststrasse 10.

Biuro inżyniera: Warszawa, Inżynier P. Arnst, ul. hr. Kotzebue 4.

WIELKA NAGRODA: Paryż 1900 LEODJUM (LIÈGE) 1905, MEDJOLAN 1906.



Turyń 1911: członek Jury międz.

Poza konkursem. Bruksella 1910.

Do Ameryki, Kanady, Argientyny, Brazylii i t d.

tania, wygodna i szybka podróż przez **Mysłowice**, na rosyjsko-pruskiej granicy.

Bliższych informacji udziela bezpłatnie Koncesjonowane Przedstawicielstwo Okrętowe M. Wajchman—Mysłowice, Prusy



WYKRYTA MOC CZŁOWIEKA! TAJEMNICZE SIŁY! Nadzwyczaj zajmujące dzieło psychologa I. Tourjaena, pouczające o wyzyskaniu według najnowszych metod ukrytych tajemniczych sił. Tajemnica osiągnięcia niezmiernych korzyści i jaknajlepszych rezultatów w swych zabiegach. Bezwarunkowy wpływ na innych ludzi i to bez ich woli i wiedzy. **Tajemnicze zdobycie miłości!** Jedyny sposób uzyskania szczęścia, bogactwa, zdrowia, energii, siły fizycznej i umysłowej. Natychmiastowa zdolność hypnotyzowania.

Wysyłka dzieła w języku polskim jedynie za zwrotem wydatków w kwocie rb. 0.75, które nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: I. TOURJAEN psycholog, Bruksella—Centre. Boîte postale 125, Belgia... E. 32.

NOMINACJA MORAWSKIEGO.

Wiedeń. Nominację Dzierżykraj Morawskiego na ministra dla Galicji cesarz już podpisał. Ogłoszona będzie urzędownie jutro.

A. KALICKI

Magazyny jubilerskie

ul. Krak.-Przedm. w Lublinie.

Złoto, srebro, brylanty, plater stołowy, najświeższe i najpiękniejsze fasony. Największy wybór i najtaniej. Przy magazynach otworzoną została pracownia artystyczno-grawerska zaopatrzona w najnowsze style. Wykonanie punktualne.



Tanio sprzedam 3 suknie balowe jedna nowa, w Lublinie nie noszone i pantofle złote. Krak.-Przedm. 47 m. 10.

Najtańsze źródło zakupów!

Dom Handlowy

Żarski

i Schmalhofer

w LUBLINIE, ulica S-to Duska № 10,

I-sze piętro.

dom D-ra Jaczewskiego. Wprost targu. Tel. 5-65.

Sprzedaż hurtowa, detaliczna i agientur.

Sukna, wełny na ubrania męskie, kostjумы damskie, palta, futra, burki, liberje, krycie powozów i w. in.

Pledy, Kołdry wełniane, watowe, pluszowe, jedwabne.

Dery na konie.

Chustki wełniane duże i małe, pluszowe, włóczkowe itp.

Kapy wełniane, pluszowe, pikowe, tiulowe.

Dywany kościelne, salonowe, na otomany, powozy i in.

Chodniki.

Portjery. Firanki.

Trykotaze

koszulki, kalesony, pończochy, skarpetki.

Płótna bieliźniane, Madapolamy, Silezje, Półpłótna, Obrusy, Serwety, Ręczniki, Ścierki, Sienniki, Drelichy na materace, Płótna grube.

Wszelkich informacji, wchodząc w zakres naszej specjalności chętnie i zawsze udzielamy bezinteresownie.

Próby i cenniki fabryczne stale na składzie.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Mieniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki

Drukarnia i Lit. J Pietrzykowskiego w Lublinie

